

Chcesz spokoju – nie żęń się!

25 września 2022

Polaki oficer miał być uosobieniem nowoczesnego rycerza, zdolnego dowódcy i świadomego obywatela, ale w życiu prywatnym musiał też podołać obowiązkom modelowego męża, ojca i głowy rodziny. Nie wszystkim udawało się pogodzić te role. Powstał więc dylemat: żęń się czy pozostać kawalerem?



Panujące w wojsku tradycje wymagały od oficerów wypełniania oczekiwanych ról i odznaczania się odpowiednimi cechami. Tradycje te miały swoje źródła w obyczajach rycerskich, wzorach szlacheckich i zachowaniach gentlemańskich. Odwoływały się do etosu rycerza, człowieka honoru i głowy rodziny[1]. Zmieniające się warunki społeczno-ekonomiczne sprawiły, że oficerowie pragnący wpisać się w te wzorce stawali przed licznymi problemami, w niektórych bowiem sytuacjach zachodził konflikt między postawą honorową a poświęceniem żonie i dzieciom. Również rola głowy rodziny była trudna do wypełnienia w okresie narastających problemów ekonomicznych w odrodzonej Polsce, szczególnie wobec stawianych oficerom wymagań, by żyli oni na poziomie odpowiednim dla kadry wojskowej.

Powyższe problemy znalazły swoje wyraźne odbicie w listach

czytelników do redakcji „Polski Zbrojnej”, wysyłanych jako odpowiedź na „plebiscyt o małżeństwach”. Zadaniem ankiety było podjęcie dyskusji na temat problemów małżeńskich oficerów, a otwierało ją pytanie: „Czy wojskowy powinien się żenić?”[2]. Podczas blisko dwóch miesięcy trwania plebiscytu w dzienniku opublikowano 50 listów, w których główny spór toczył się między kawalerami a żonatymi i ich żonami. Samotni oficerowie spotkali się ze srogą krytyką ich trybu życia i mentalności, opartą, należy przyznać, w dużej mierze na stereotypach. Kawalerowie ze swojej strony starali się natomiast uzasadnić swój wybór, bądź konieczność życia w pojedynkę. Dzięki tej dyskusji dowiedzieć się można wiele o oficerach i opiniach na ich temat panujących wśród rodzin wojskowych, ale przede wszystkim o przyczynach, dla których się nie żenili.

Lektura tych, często osobistych, listów pozwala zauważyć, jakim problemem mogło być wcielenie w życie wzorców osobowych kulturowanych w wojsku. Wyraźnie odznaczają się dwa z nich: honorowego żołnierza i głowy rodziny. Poniżej skupię się na listach kawalerów dotyczących właśnie tych kwestii. W doborze materiału pojawia się trudność z określeniem, czy dana wypowiedź należy do samotnego żołnierza. Dlatego, jeśli autor sam jasno nie określił swojego stanu cywilnego, o uwzględnieniu jego głosu decydowało wyrażenie przezeń stosunku do kawalerstwa i podjęcie próby wyjaśnienia żołnierskich postaw, a nie ograniczenie się do ich krytyki. Z powodu dużej liczby opinii (na 50 listów aż 34 zawiera opinie o wolnych wojskowych), przytoczone zostaną tylko wybrane z nich. Należy podkreślić, że z materiałów tych nie wyłania się całościowy obraz poruszanych w nich problemów, ale z pewnością wskazują one na przyczyny, dla których oficerowie Wojska Polskiego w dwudziestoleciu międzywojennym decydowali się na samotne życie.

Kadra oficerska, pragnąca uchodzić za najbardziej oddaną krajowi grupę społeczeństwa, starała się wpisać w polskie (lub szerzej: europejskie) tradycje patriotyczne. Jako obrońcy

państwa oficerowie znajdowali najszlachetniejsze wzory w średniowiecznych kodeksach rycerskich. To na nie powoływał się Władysław Boziewicz, pisząc sławny Polski Kodeks Honorowy[3]. Mimo że normy życia honorowego były w czasach II Rzeczypospolitej już mocno przestarzałe i spotykały się z krytyką środowiska cywilnej inteligencji[4], to wśród oficerów Wojska Polskiego trafiały na podatny grunt. Z jednej strony honor wojska, a w szczególności korpusu oficerskiego, był rzeczą świętą i naruszenie jego dobrego imienia groziło pojedyńkiem[5], z drugiej zaś pojedynkowanie się w obronie czci własnej, swojej rodziny czy kobiety było w czasie pokoju jedną z nielicznych okazji do wykazania się brawurą i odwagą. Stosowanie się do kodeksu honorowego pozwalało oficerom budować swoją tożsamość jako elity społeczeństwa. Według Boziewicza ludzie honorowi to „osoby płci męskiej, które z powodu wykształcenia, inteligencji osobistej, stanowiska społecznego lub urodzenia wnoszą się ponad zwyczajny poziom uczciwego człowieka”[6]. Taką rolę miała pełnić w państwie armia i korpus oficerski, co znajdowało odbicie w wypowiedziach najwyższych władz wojskowych[7].

Oficerski honor oznaczał jak najlepsze wykonywanie swoich powinności względem armii, pracowitość i sumienność. Żołnierz musiał przestrzegać przepisów i nie unikać kar. Obowiązywało go bezwzględne dotrzymywanie słowa oraz zasada koleżeństwa względem innych członków korpusu. Powinien troszczyć się o swoich podwładnych i być gotów do walki o ojczyznę. Honor armii powinien być dla niego wartością, której należało bronić wszelkimi siłami. W dalszej kolejności powinien bronić swojej czci, bo rzutowało to na całe wojsko. Dlatego zaniechanie zmazania plamy na własnym honorze mogło być powodem do wydalenia z szeregów armii[8]. Kodeks honorowy oferował zatem oficerom postawienie się ponad ogółem społeczeństwa, ale nakładał również zobowiązania, które w skrajnych wypadkach prowadzić mogły nawet do samobójstw[9]. Tymczasem niedostosowanie kodeksu do zmieniających się warunków społeczno-ekonomicznych rodziło problemy w przełożeniu jego

zasad na życie.

Kształtująca się nowa rzeczywistość rodziła trudności w wypełnianiu przez mężczyzn roli głowy rodziny. W całej Europie wiek XIX był okresem prawnego wzmocnienia władzy ojcowskiej wobec ciągłego jej osłabiania przez wzrost znaczenia kobiet na rynku pracy i postępujące rozbitcie rodziny na coraz mniejsze komórki[10]. Pozycja mężczyzny jako najważniejszej osoby w rodzinie wynikała między innymi z pojęcia honoru i obowiązku zapewnienia najbliższemu dobrobytu na miarę swojego stanu społecznego. Jego praca miała pozwolić żonie uniknąć konieczności wychodzenia ze sfery prywatnej, uważanej przez mężczyzn za ostoję szczęścia, i umożliwić zajęcie się wychowaniem dzieci i prowadzeniem domu. Taka rola dawała mu wielką władzę nad rodziną[11], ale nowoczesny styl życia i rozwój kapitalizmu sprawiły, że coraz trudniej było jej sprostać. Jak ważny był to problem, świadczy dyskurs społeczny trwający przez cały okres dwudziestolecia międzywojennego, kiedy próbowano dostosować tradycyjny model do nowych wartości[12]. Przykładem takiej dyskusji jest także ankieta w „Polsce Zbrojnej”.

Nowoczesność, która zderzyła się z tradycyjnymi wzorcami życia oficera, sprawiła, że były one prawie niemożliwe do wcielenia w życie. Jeden z najostrejszych konfliktów powstał wskutek rozbitcia staropolskiej wielopokoleniowej rodziny na mniejsze, składające się jedynie z dwóch pokoleń. Stwarzało to realne ryzyko, że w razie śmierci ojca (a przecież żołnierzom groziła ona bardziej niż przedstawicielom innych grup społecznych), żona i dzieci nie będą miały środków do życia i zagrozi im głód oraz tułaczka. Oficer nie mógł unikać walki na froncie, gdyż utraciłby w ten sposób honor. Podobne dylematy pojawiały się częściej w życiu wojskowych. Można w nich upatrywać przyczyny dużego odsetka kawalerów w korpusie.

Z danych statystycznych odnoszących się do stanu cywilnego oficerów zawodowych za rok 1928 wynika, że wśród 15 141 oficerów 5470, czyli aż 36,1%, żyło samotnie[13]. Jest to

zatem jedna z większych grup w korpusie. Warto zauważyć, że nie było to konsekwencją wyłącznie warunków typowych dla wojska. W społeczeństwie polskim ożenek w późnym wieku nie był niczym nadzwyczajnym – 20% mężczyzn żeniło się w wieku ponad 30 lat[14]. Główną przyczyną tego stanu rzeczy należy szukać w późnym usamodzielnianiu się mężczyzn i zarobkach niepozwalających na utrzymanie rodziny. W wypadku oficerów pojawiały się również inne argumenty, jak choćby częste przenosiny z garnizonu do garnizonu[15].

Przy tak licznej grupie trudno o ogólny jej opis. Rozpiętość wiekowa była bardzo szeroka, ale i przyczyny przynależenia do „wolnego stanu żołnierskiego” były różne. Jedni wybierali kawalerstwo świadomie, z uwagi na swobodę, którą oferowało. Inni cierpieli w samotności, bądź ze swoją wybranką, czekając na czasy, gdy będą mogli zawrzeć ślub. Niezależnie od przyczyn, obiegowe opinie o kawalerach były raczej negatywne. Z odpowiedzi na ankietę o małżeństwach w „Polsce Zbrojnej” można by wywnioskować, że typowymi przykładami wolnych oficerów byli: nałogowy hazardzista, zaniedbujący pracę hulaka oraz alkoholik bez pieniędzy[16]. Czytelniczka podpisująca się jako Stanisława B. widziała przyczynę stoczenia się kawalera do „moralnego zera i społecznego fermentu” w braku kochającej kobiety przy jego boku[17]. Samotni oficerowie byli też posądżani o zdziczenie[18]. Jedną z łagodniejszych opinii było traktowanie kawalerstwa jako wybryku i przelotnego widzimisie młodych wojskowych, którzy mimo narzekań przy pierwszej okazji wstąpią na ślubny kobierzec[19]. Nie poprawiały tego wizerunku wypowiedzi niektórych kawalerów, że życie z kobietą bez zobowiązań jest dla nich wystarczająco satysfakcjonujące[20].

Często spotykany argument głosi, że „oficer żonaty jest mniej wart od oficera kawalera. Bowiem żona, dziatki, a czasem i teściowie oraz cały majątek ruchomy stanowią przeszkodę w jego dyspozycyjności”[21]. Taki tok rozumowania znalazł wyraz także w listach do redakcji „Polski Zbrojnej”. Pewien kawaler tłumaczył, że rodzina odciąga od obowiązków służbowych i

przeszkadza w rzetelnym ich wykonywaniu, zwłaszcza w czasie wojny. Żonaty oficer ma bowiem dylemat, czy myśleć o rodzinie i unikać śmierci, czy walczyć, jak przystało na prawdziwego żołnierza, z pełną odwagą i brawurą. Jego przyjaciel wybrał w takiej sytuacji żonę i dzieci: „Wada serca pomogła w zostaniu na tyłach, czego później nie mógł odżałować, wstydząc się, że nie ma za sobą służby frontowej, która by jego poprzedniej działalności cywilnej bardziej odpowiadała, niż „dekowanie się” pod niezasłużonym zarzutem tchórzostwa”[22]. Taka opinia była jedną z poważniejszych plam na honorze, a jej niezmazanie mogło być przyczyną wydalenia z armii. Oficer, który wysoko cenił swoje dobre imię, mógł stanąć przed koniecznością popełnienia samobójstwa w celu oczyszczenia swojej czci. Wydaje się, że w czasach, gdy oficer nie mógł być pewien, że po jego śmierci żoną i dziećmi zajmą się bliscy, należało zmienić swój system wartości, bądź pozostać w stanie kawalerskim i nie obciążać osób trzecich.

Łatwiej było podjąć decyzję o poświęceniu się rodzinie w czasie pokoju, gdy zarzuty mogłyby dotyczyć tylko niesumienności w wykonywaniu obowiązków. Również w tym wypadku oficerowie stanu wolnego mieli górować nad żonatymi. Przeniesienia do różnych garnizonów, niekiedy na wielkie odległości, były wpisane w zawód wojskowego. Z ankiety wynika, że żonaci w takich sytuacjach przeważnie szukali sposobu na uniknięcie przeprowadzki. Nie była to poważna plama na honorze oficera, ale fakt, że kawalerowie zaraz po otrzymaniu rozkazu zaczynali się pakować, stawiał ich w korzystnym świetle w oczach dowództwa[23]. Wolni żołnierze zyskiwali na wartości także jako osoby stale poszerzające swoje kwalifikacje poprzez kursy, szkolenia i wyjazdy. Jak pisze Kawon: „kawaler pcha się w świat, by coś wiedzieć, widzieć i słyszeć. Kawaler chce czytać i kształcić się, (...) kawaler służbie więcej poświęcić się może i z różnych kursów chętniej korzysta, nie widząc w tem klęski „męczenia się na dwa domy””[24]. Nie tylko samotni oficerowie widzieli taką korzyść. Z plebiscytu wynika, że dość popularnym był postulat, żeby wojskowi żenili się po 30. roku

życia, a czas młodości wykorzystywali na studia, podróże oraz szkolenia wojskowe. Dzięki temu „korpus oficerski byłby ruchliwym, sportmeńskim”[25].

Kawalerowie wyraźnie obawiali się, że wymagane od nich honorowe poświęcenie dla wojska ucierpi poważnie wskutek założenia rodziny. Z pewnością na utrwalenie takiego poglądu wpływ mieli ich przełożeni. Żony innych oficerów mogły jedynie próbować przekonywać, że żonaci mają – w przeciwieństwie do kawalerów – cel w życiu. Dążenie do uzyskania wyższych stopni i większej pensji, żeby utrzymać dzieci i żonę na odpowiednim poziomie, miało się także przekładać na waleczność na froncie[26]. Żonaci oficerowie zapewniali również, że kobiety, które „idą” za wojskowych, są przygotowane na najgorsze i „po spartańsku” żegnają mężów idących na wojnę, oczekując od nich jak największego poświęcenia[27].

Wielu kawalerów chciałoby widzieć swoją sytuację w taki właśnie sposób – mieć żonę, która pomaga i pociesza, a zarazem nie przeszkadza w wykonywaniu pracy. Doświadczenie lub obawy podpowiadały im jednak coś zgoła innego. Podkreślał to w swoim liście porucznik Sobieski, który najpierw wychwalał pierwsze szczęśliwe miesiące małżeństwa, a później przestrzegał przed następującymi po nich latami „jarzma”. Podał dla przykładu młodszego oficera baterii, który nie może wrócić do domu o konkretnej godzinie i zapomnieć o pracy, i pytał: „Czy ten spiesząc się do żony nie będzie krzywdził swoich żołnierzy? [...] Jeśli zaś znów czas będzie poświęcać żołnierzom krzywdzić będzie młodą i cudną małżonkę, która go kocha i nań czeka. I tak źle i tak nie dobrze. Dwóm stronom nie dogodzi”[28]. W tym wypadku jarzmem miały być ciągłe dylematy oficera i rozdarcie między „dwoma domami”.

W powyższej opinii autor martwił się bardziej o swoją pracę niż szczęście towarzyszek życia. Wskazuje na to choćby tytuł jego listu: Oficerowi żona jest kulą u nogi! Jest to z pewnością przykład żołnierza stawiającego honor armii wyżej od życia prywatnego. Większość oficerów widziała jednak w życiu

kawalerskim konieczność wymuszona głównie przez swoją sytuację finansową i kłopoty lokalowe. Pragnęli założyć rodziny i cieszyć się z ojcostwa, ale także starali się wcielać w życie dawne wzory osobowe wynikające z pojęć honorowych. W rodzinie widzieli jedną z dróg samorealizacji, ale nie chcieli rezygnować z honoru oficera.

Problemy z wcielaniem w życie wzorców osobowych, a szczególnie roli głowy rodziny, zaczynały się już na poziomie mieszkania[29]. Trudno było oficerowi sprawować rolę ojca i męża, kiedy dysponował tylko jednym pokojem. Wykluczone było przyjmowanie gości, a o wypoczynku po pracy nie można było nawet myśleć. Kawaler podpisujący się skrótem A-m snuł odstraszącą wizję: „żona, jak to żona, cały czas gdera, dziecko płacze, w najlepszym zaś razie hałasuje, «garkotłuk» po wszystkich kątach się szwenda, oczywiście nie bez odpowiedniego echa, wreszcie jak kto ma teściową, to już w ogóle spokoju nie ma”[30]. Takie warunki były utrapieniem zarówno dla życia rodzinnego, jak i zawodowego. Problem niedostatku domów i odpowiednich mieszkań dla oficerów potwierdzają rodziny wojskowych, nie można więc zarzucić kawalerom nieuzasadnionych obaw. Wielu zatem samotnych zawodowych żołnierzy wybierało życie w pojedynkę, bo w lokum, na jakie mogli sobie pozwolić, rodzina żyłaby w wielkim ścisku i niewygodzie. W „Polsce Zbrojnej” pojawiały się głosy krytyczne o mężczyznach, którzy wybór przyszłej żony uzależniali od tego, czy ma ona mieszkanie[31]. Należy przypuszczać, że skoro takie opinie trafiały na łamy gazet, powyższy argument musiał być jednym z ważniejszych rozważanych przy podejmowaniu decyzji o ślubie.

Jednak najpoważniejszym problemem, przytaczanym zarówno przez żonatych, jak i wolnych oficerów, były zbyt niskie gaże. Zważywszy na status, do jakiego aspirowała kadra oficerska, wymagania co do poziomu życia były wygórowane, a wynagrodzenia w powojennym Wojsku Polskim niewystarczające[32]. Jak wspominałem, przynależność do grona ludzi honoru stawiała

ponad ogółem społeczeństwa, ale takie życie niosło ze sobą również zobowiązania. Łatwo było utracić dobre imię, żyjąc na poziomie robotników, czego bardzo obawiali się oficerowie. W efekcie zdarzały się sytuacje, w których rodzina wojskowych, mimo chęci przestawiania z wyższymi sferami, była zmuszona do rezygnacji z tych kontaktów właśnie ze względu na nierówność finansową[33], co godziło w honor i godność oficera.

Kawalerowie zaznaczali na łamach „Polski Zbrojnej”, że to właśnie brak żony pozwala im na uczciwe i w miarę dostatnie życie. Wcześniej już przytaczany Kawon pisał, że „kawaler pomaga materialnie rodzicom i rodzeństwu, kawaler mebluje i «wyprawia» narzeczoną”[34]. Słowem, gaża pozwalała na wygodny byt, ale wygodzie tej poważnie zagrażała żona. Większość kawalerów myślała mimo wszystko o małżeństwie i pragnęła mieć dzieci. Doświadczenie żonatych oficerów podpowiadało jednak, że gaża oficera może nie wystarczyć na właściwe wychowanie i wykształcenie swoich potomków. Wojskowi nie byli również pewni, czy ich dochody starczą na pokrycie podstawowych kosztów życia: „nawet najgorętsza miłość nie ogrzeje mi zimnego pokoju, a w rezultacie będę musiał – tak samo jak dzisiaj – mieć pieniądze na sprowadzenie opału”[35]. Autor tej opinii zauważał, że w ramach życia na poziomie oczekuje się od żon oficerów pięknych ubiorów na każdą okazję. Wiedział, że aby sprostać tym oczekiwaniom, jego partnerka musiałaby podjąć pracę, a na to już nie chciał się zgodzić.

Niedostateczne płace i wygórowane wymagania co do stylu życia oficerów zmuszały ich do szukania różnych rozwiązań, niekiedy sprzecznych z zasadami honoru i ideą głowy rodziny. Zawodowi wojskowi, którym wpajano tradycyjne wzorce do naśladowania, musieli się borykać z licznymi dylematami. Założenie rodziny skutkowało obniżeniem poziomu życia, a czasem nawet zmniejszeniem autorytetu męża, kiedy żona musiała iść do pracy. Nic dziwnego, że pojawiały się głosy, że małżeństwo oficera w trudnej sytuacji finansowej jest „skrajnym egoizmem”[36] i, bez względu na miłość, w takim wypadku lepiej

jest porzucić wybrankę niż pozbawiać ją możliwości godnego życia. Jerzy Marynowski wzywał w swoim liście: „odrzućmy cytry i gitary trubadurów, odrzućmy płomienne erotyki, a na wypieszczone muzyką młodości ręce wdziejmy rycerskie rękawice i dobądźmy stalowego miecza!”[37]. Natomiast Tezet, trochę desperacko dodawał: „że przyszły stan oficerski powoli stawał by się kastą na wzór duchowieństwa – to się mówi trudno – przynajmniej mniej łez i niedoli spadnie na niewinne temu głowy, kiedy „wypadki co nie znają ani dnia ni godziny” – w pole powołają”[38]. Powyższe głosy należy uznać raczej za wyraz bezsilności niż rzeczywistych oczekiwań.

Jak się okazuje, większość nieżonatych oficerów myślała o małżeństwie[39], ale silnie utrwalone wzorce osobowe pozbawione elastyczności utrudniały przystosowanie się do życia w nowoczesnych warunkach. Większość kadry miała rodziny, nie można więc twierdzić, że jej utrzymanie było skrajnie trudne. Skąd więc brały się u kawalerów negatywne opinie o małżeństwie i pozytywne o samotnym życiu? Z jednej strony przyczyny należy szukać w zbyt wysokich aspiracjach, które – jak twierdził generał Żeligowski – bardziej przystawały do warunków Francji i Anglii niż do odrodzonej Polski[40]. W takiej sytuacji, mimo najszczerzych chęci, nie można było wieść zarazem honorowego i uczciwego życia. Natomiast opinie typu: „oficer żonaty traci 50% ze swojej wartości” nie były poparte poważnymi argumentami. Było wręcz odwrotnie. Czytając listy do „Polski Zbrojnej”, zazwyczaj spotkać można utyskiwania na poziom życia i oczekiwanie na zmianę. Nawet liczba nieżonatych znajduje po części uzasadnienie w tendencjach dotyczących całego społeczeństwa, co powinno oznaczać, że kawalerowie byli grupą mężczyzn czekających zwyczajnie na możliwość wstąpienia w związek małżeński.

Dlaczego więc w wojsku funkcjonował tak wyraźny obraz kawalerów jako osobnej kategorii, która ponadto podkreślała swoją odrębność i wyższość względem innych? Zdaje się, że ujawniała się w tym potrzeba posiadania silnej tożsamości.

Kawalerowie nie mogli być w pełni mężczyznami, nie pełniąc jednocześnie ról ojca i męża. Skoro więc warunki życia w wojsku zmuszały ich do samotności, odnajdywali w niej wartości czyniące ich lepszymi. Można sądzić, że to dzięki temu, iż istniała grupa, która swojego stylu życia nie dostosowywała do nowoczesności, przetrwały wzorce skazane w innej sytuacji na zapomnienie. Ich kultywowanie przez kawalerów, zarówno oficerów niższego szczebla, jak i wysokich rangą dowódców, musiało wpływać na ich popularność w całym wojsku, a stamtąd przenikały one w jakimś stopniu do ogółu społeczeństwa.

Autor: Łukasz Kielban

Zdjęcie: Narodowe Archiwum Cyfrowe

Źródło: [Histmag.org](http://histmag.org)

Licencja: [CC BY-SA 3.0](https://creativecommons.org/licenses/by-sa/3.0/)

O AUTORZE

Łukasz Kielban – historyk męskości, doktorant na Wydziale Historycznym Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Prowadzi badania nad tożsamością płciową oficerów Wojska Polskiego w okresie międzywojennym. Stara się popularyzować historię gender. Prowadzi popularnonaukowego bloga poświęconego historii mężczyzn z dala od wielkiej polityki www.czasgentlemanow.pl.

PRZYPISY

[1] Por. M. Ossowska, *Ethos rycerski i jego odmiany*, Warszawa 1986; T. Hołówko, *Oficer polski*, Warszawa 1996.

[2] Czy wojskowy powinien się żenić?, „Polska Zbrojna”, r. 1926, nr. 17, s. 9.

[3] W. Boziewicz, *Polski kodeks honorowy*, Warszawa–Kraków 1939, reprint Wrocław 1990.

[4] T. Żeleński (Boy), Boziewicz, [w:] W. Boziewicz, *Polski kodeks...*, s. I. Zob. również: J. Żarnowski, *O inteligencji*

polskiej lat międzywojennych, Warszawa 1965, s. 125.

[5] F. Kusiak, Życie codzienne oficerów Drugiej Rzeczypospolitej, Warszawa 1992, s. 244 i nast.

[6] W. Bozewicz, Polski kodeks..., s. 11.

[7] W 1935 roku Edward Śmigły-Rydz mówił do oficerów sztabowych: „Wojsko musi podnieść swoją atmosferę o jeden ton wyżej od ogólnej atmosfery społeczeństwa. Da to im przekonanie o wielkiej misji wojska i oficera”. Cyt. za: P. Stawecki, Z dziejów wojskowości Drugiej Rzeczypospolitej, Pułtusk 2001, s. 309.

[8] F. Kusiak Życie codzienne..., s. 245.

[9] Tamże, s. 251.

[10] K. Sierakowska, Rodzice, dzieci, dziadkowie... Wielkomiejska rodzina inteligencka w Polsce 1918–1939, Warszawa 2003, s. 49. Por. A. Cabantous, Koniec patriarchów, [w:] Historia ojców i ojcostwa, red. J. Delumeau, D. Roche, tłum. J. Radożycki, M. Paloetti-Radożycka, Warszawa 1995, s. 323–334.

[11] Por. M. Perrot, Postaci i role, [w:] Historia życia prywatnego, t. 4, Od rewolucji francuskiej do I wojny światowej, red. M. Perrot, Wrocław 1999, s. 123 i nast.

[12] K. Sierakowska, Rodzice, dzieci..., s. 47.

[13] P. Stawecki, Z dziejów wojskowości..., s. 304.

[14] Mały Rocznik Statystyczny, Warszawa 1936, s. 26.

[15] F. Kusiak, Życie codzienne..., s. 132.

[16] J. N., Czego wojskowy powinien wymagać od jego przyszłej żony, „Polska Zbrojna”, r. 1926, nr 29, s. 8.

[17] Stanisława B., Czy małżeństwo obniża wartość moralną

człowieka?, „Polska Zbrojna”, r. 1926, nr 33, s. 8.

[18] Por. Olszewski, Małżeństwo jest koniecznym faktem społecznym, „Polska Zbrojna”, r. 1926, nr 30, s. 8.

[19] W. G., Nie wychodzi się za mąż po to, aby używać!, „Polska Zbrojna”, r. 1926, nr 50, s. 8

[20] Kawon, W obronie kawalerów, „Polska Zbrojna”, r. 1926, nr 54, s. 9.

[21] G. Cydzik, Ułani, ułani..., Warszawa 1983, s. 100.

[22] J. L., Rodzina odciąga od wielu obowiązków, „Polska Zbrojna”, r. 1926, nr 21, s. 8.

[23] Wł. Ja., Dopóki państwo nie zacznie mnie traktować jak obywatela pełnoprawnego – nie będę się angażował w nowe zobowiązania, „Polska Zbrojna”, r. 1926, nr 60, s. 4.

[24] Kawon, W obronie kawalerów... W podobnym tonie wypowiadał się: Wł. Ja., Dopóki państwo nie zacznie...

[25] Sokołowski, Zabroniłbym oficerom żenić się przed 30 rokiem życia, „Polska Zbrojna”, r. 1926, nr 43, s. 8.

[26] W. K. żona kapitana, Żonaci mają cel w życiu – a kawalerowie co?, „Polska Zbrojna”, r. 1926, nr 62, s. 9.

[27] R. Zubczewski, Czy oficer żeniąc się, traci na swej wartości osobistej?, „Polska Zbrojna”, r. 1926, nr 54, s. 9.

[28] Por. Sobieski, Oficerowi żona jest kulą u nogi!, „Polska Zbrojna”, r. 1926, nr 49, s. 8.

[29]. O warunkach mieszkaniowych, w jakich żyli oficerowie, pisze szczegółowo: F. Kusiak, Życie codzienne..., s. 118–137.

[30] A-m, Chcesz spokoju – nie żeń się!, „Polska Zbrojna”, r. 1926, nr 23, s. 8.

[31] A. Awerczenko, Jak znaleźć mieszkanie, „Polska Zbrojna”, r. 1926, nr 34, s. 4.

[32] P. Stawecki, Z dziejów wojskowości..., s. 293.

[33] Tamże, s. 308.

[34] Kawon, W obronie kawalerów...

[35] Wł. Ja., Dopóki państwo...

[36] J. Marynowski, Wciąganie kobiety, naprawdę kochanej, w małżeństwo, na które się nie ma środków – jest skrajnym egoizmem, „Polska Zbrojna”, r. 1926, nr 58, s. 9.

[37] Tamże.

[38] Tezet, Nie kłaść zdrowej głowy pod ewangelję, „Polska Zbrojna”, r. 1926, nr 22, s. 8.

[39] Zob. M. Kazimierz, Dobrze jest się ożenić – tylko trzeba wiedzieć z kim, „Polska Zbrojna”, r. 1926, nr 21, s. 8; R. Zubczewski, Czy oficer żeniąc się...; Bicz, W obronie czci stanu kawalerskiego i małżeńskiego, „Polska Zbrojna”, r. 1926, nr 62, s. 9.

[40] P. Stawecki, Z dziejów wojskowości..., s. 294.